

## 2. NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 I 2005

## „Oto Baranek Boży”

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”... Ile razy w naszym życiu słyszeliśmy te słowa wypowiedane podczas liturgii, słowa, które zapraszają nas do wyznania wiary w obecność żywego Jezusa w Hostii, którą kapłan ukazuje oczom wiernych. Za każdym razem, gdy padają te słowa, wyznajemy naszą małość wobec tajemnicy Eucharystii: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie”..., i jednocześnie potwierdzamy naszą pewność w moc, jaką okazuje Bóg przychodzący do człowieka: „ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”

W dzisiejszej Ewangelii Jan Chrzciciel wypowiada jedno z najważniejszych słów w swoim życiu. Życie to spalało się w przygotowywaniu miejsca Zbawicielowi w sercu Narodu Wybranego. Nadchodzi pełen napięcia moment, w którym prorok spotyka się z Tym, któremu przygotowywał drogę. Czas, w którym Prorok może powiedzieć: „Daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” jest momentem spełnienia się misji, której prorok ten się poświęcił. Zakończyło się już oczekiwanie a zaczęła się realizacja i przeżywanie obecności Zapowiadanego. Syn Boży, posłany przez Ojca przychodzi do swojego ludu w mocy Ducha Świętego by stać się Barankiem Bożym, by przez swoją krew wybawić Lud z niewoli grzechu i śmierci.

W opisie, który właśnie usłyszeliśmy, poznajemy Jezusa, gdy przychodzi On do Jana Chrzciciela. Podobny jest On do aktora, który wchodzi na chwilę na scenę na brzegu Jordanu, by po spełnieniu swego zadania pójść dalej. Wydaje się, że jest to jedyna szansa dla tych, którzy słuchali proroka, aby przyłgnąć do Chrystusa i zaufać mu. Wszak za chwilę Jezus odejdzie, pozostaną z Nim i widzieć będą Go tylko ci, którzy zdecydowali się na porzucenie wszystkiego i pójście za Nim, nawet za cenę opuszczenia Jana Chrzciciela. I taki już pozostanie charakter chrześcijańskiego życia, nacechowany stałą gotowością do podejmowania nowych wyzwań, gotowością do porzucania starych przyzwyczajzeń, starego kwasu, starego myślenia i pójścia za wyruszającym Jezusem. Można powiedzieć innymi słowy, że Pana Jezusa nie można mieć na stałe, można Go jedynie stale odkrywać na nowo, stale Go zdobywać przez gotowość porzucenia wszystkiego, uwierzenia Jego słowu i pójścia za Nim. Prawdziwy dramat pojawia się wtedy, gdy na skutek opieszałości lub oziębałości serca ktoś nie uchwyci na czas nadarzającej się okazji pójścia za Mistrzem i spóźni się, gubiąc Jego ślad. Często jest tak, że wezwanie do naśladowania pojawia się ze strony przechodzącego Mistrza jeden jedyny raz, stąd jakże ważne jest, by na czas umieć dokonać radykalnego wyboru, poświęcając to, co ma wartość tylko czasową, drugorzędną.

Scena znad Jordanu powtarza się w naszym życiu w kontekście Eucharystii. Jezus przybliży się do nas już nie nad brzegiem rzeki, choć słowa proroka brzmią tak, jak dwa tysiące lat temu. „Oto Baranek Boży [...], błogosławieni, którzy zostali wezwani” Wszyscy jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do pójścia za Mistrzem. On przechodzi obok nas w każdej Eucharystii, zapraszając nas do naśladowania Go, do przemiany życia. Choć przyjmujemy Go w Komunii świętej i wydawaje się, że Go „posiadamy”, to jednak pozostaje On naszym Gościem tak długo, jak długo decydujemy się trwać w nowości życia, jak długo

pozwalamy Mu na kierowanie naszymi krokami. Próbujemy zatem odczytywać na nowo słowa kapłana: „Oto Baranek Boży” za każdym razem, jako zaproszenie do spojrzenia na Jezusa w nowy sposób, na powierzenie Mu siebie – możemy być pewni, że nie przychodzi On dwa razy z takim samym zaproszeniem, wykorzystujemy więc skwapliwie każde Jego wezwanie.

*ks. Adam Łuźniak*